

**Hugo Steinhaus, Wspomnienia i zapiski,
Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław, 2002.**

(Zapis pod datą 22. IX. 1965; s. 559)

„Autonomia szkół akademickich była możliwa tylko dlatego, że profesor, który nie miał zwierzchników, musiał być swoim własnym przełożonym - jeżeli był dostatecznie inteligentny, żeby zrozumieć obligację nałożoną przez tę sytuację, był sam dla siebie nieubłagany. Uniwersytet złożony z takich profesorów zdobywał sobie prestiż u studentów, imponował narodowi i miał szacunek rządu. Otóż po II wojnie światowej, która rozluźniła wszystkie korporacje, musiano konstruować szkoły akademickie jak popadło; rząd, którego członkowie mieli mętne pojęcie o takich szkołach, postanowił zreformować je pod znakiem postępu i nadał oficjalnym komórkom partyjnym rolę przekraczającą możliwości członków tych komórek. Doszło do tego, że tenże rząd musiał hamować niedorzeczne wybryki ignorantów; ministrowie zobaczyli, że starzy profesorowie daleko skuteczniej wykonują konkretne plany niż ideowi ignoranci. Ale znalazła się trzecia grupa: bezczelni karierowicze, którzy zrozumieli niepowtarzalną sposobność awansu przez ułatwienie kariery członkom komórek i agitatorom studenckim, ale także przez cyniczne wykorzystanie wolności akademickiej, która ułatwiała nadużycia i ordynarne malwersacje.”